Nr 22. Kraków, 26 maja 1912 r. Rok X.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty:
w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Ogłoszenia:
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy.
Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Niedoczekanie wasze...

Przed kilku tygodniami uchwaliła Rada szkolna krajowa, pod naciskiem publicznych wieców, przedstawić ministerstwu oświaty wniosek upaństwowienia gimnazyum T. S. L. w Białej, a co do seminaryum T. S. L. postanowiła Rada szkolna porozumieć się z T. S. L. i z miastem Kętami co do zgodnego załatwienia tej sprawy.

Zdawało się, że rzecz cała powinna pójść dalej już zupełnie gładko. Tymczasem zobaczmy, co się dzieje?

Mimo upływu 2 miesięcy od powzięcia uchwały, Rada szkolna nie zawiadomiła dotąd o tem zupełnie T. S. L., i tylko prywatnie powiedziano, że akta poszły już do Wiednia, ale że Wiedeń nie chce się na to zgodzić, że od września o upaństwowieniu mowy być nie może i t. d.

Na takie gadania Zarząd T. S. L. udał się do Wiednia. Tymczasem w Wiedniu powiedziano Zarządowi, że w ministerstwie aktów zupełnie nie ma, że widocznie trzyma je ciągle jeszcze Rada szkolna we Lwowie. Poczynione przez T. S. L. w dalszym ciągu kroki wykazały, że akta gimnazyum leżą dotąd nietknięte we Lwowie.

Co do seminaryum miała się Rada szkolna porozumieć z Kętami i Zarządem T. S. L. w tym duchu, aby upaństwowić seminaryum T. S. L. w Białej, a suchotnicze obecne seminaryum męskie rządowe w Kętach przemienić na inną szkołę: albo na seminaryum żeńskie, albo na szkołę zawodową.

Tymczasem co się dzieje?

W trzy dni po tej obywatelskiej i jednomyślnej uchwale Rady szkolnej krajowej wychodzi z tej samej Rady w największej tajemnicy rozkaz do Starostwa w Białej tej treści: c. k. Starostwo ma wysłać w tajemnicy komisarza do Kęt dla natychmiastowego zawarcia z Kętami ostatecznej umowy o stałe urządzenie w Kętach seminaryum męskiego. Znaczy to, że Rada szkolna przez zawarcie tej umowy postanowiła doprowadzić do utrącenia krytym sztychem seminaryum T. S. L. w Białej.

Sprawa cała i dalej pozostała w tajemnicy. Ponieważ jednak Kęty zobowiązały się do różnych świadczeń na rzecz rządu — rzecz cała musiała być oddaną pod zatwierdzenie Wydziału powiatowego w Białej.

Tajemnica dłużej nie dała się już utrzymać — cała ta brudna i brzydka sprawka Rady szkolnej wyszła na wierzch. Pokazało się przy tem, że komisarz i burmistrz tak się śpieszyli, że nie postarali się o potrzebne pełnomocnictwa, przez co i cała ta umowa jest nieważną.

T. S. L. na wiadomość o tych podstępnych knowaniach Rady szkolnej krajowej zebrało się na narady i postanowiło: 1) wysłać natychmiast deputacyę do namiestnika Bobrzyńskiego, jako prezydenta Rady szkolnej, i do wiceprezydenta Dembowskiego, z żądaniem stanowczych wyjaśnień i jasnego przedstawienia sprawy, a gdyby to nie pomogło, to 2) T. S. L. odwoła się do całego społeczeństwa z prośbą o pomoc przeciw tej podstępnej polityce Rady szkolnej.

Jest to wprost rzecz niesłychana, aby Polacy w ten sposób tępili T. S. L., służące narodowi polskiemu. Wszak sprawę tę w Radzie szkolnej załatwiało 2 Polaków, w starostwie bialskiem 2 Polaków. W Radzie szkolnej byli czynni w tej sprawie: namiestnik Bobrzyński i największy przyjaciel Niemców bialskich, Inspektor Zaleski — w Starostwie bialskiem: starosta Biesiadecki i jeden z komisarzy. I ci podjęli się tej brudnej — powiemy wprost — nieuczciwej sprawy! Zrobili to, aby się przypodobać Niemcom, fabrykantom bialskim. Zrobili to, aby dokuczyć ludności pol-

Bobrzyński się na to zasłaniał i dalej mimo, że ustawicznie ciągle żądali, choć razem ze Stapińskim dał wszystkim mandatów dla Sejmu chłopom ruskim, na chłopom polskim przód Polaków jest w mniejszości, w Galicyi wschodniej. Bobrzyński nie chce wiedzieć, że ukraińcy popierają Prusaków i prosze ojcu. Ukraińskich wrogów naszych, co kościoły i mowę polską prześladują, a ziemie nam rabują, że z Moskalom normalnie, kiedy dopuszczali się gwałtu na tamtym ludzie, odrywając Chełmszczyznę od Królestwa Polskiego. I za to straszne nasze krzywdy ukraińcy mają poparcie namiestnika, co miał się być Polakiem i jego nacyonałów, i ich głosów (??) blokų.

Ale i naszej cierpliwości są granice. Ciągle popierali, że nasz głos i z wrogami się przyjaźnić nie powinni. Ich uniwersytet potrzebny we Lwowie po to, aby młodzież nasza polska była wydana na ciągłe napady bandytów ukraińskich. Oświadczamy, że na uniwersytet we Lwowie za nic się nie zgodzimy. I w tej ostatniej chwili, kiedy dzisiejsze uzgodnione „Koło polskie" z rozkazu Bobrzyńskiego chce dać ukraińcom uniwersytet, przypominamy: Z w o l a s t o d ą l g ę d z i e w o l n e.

Kto nie uszanuje tej woli zbiorowej narodu winien jest naród i potępienie, winien jest srogiego sądu ludu.

Z p ó ł a w a l k i o n a s z e p r a w a.

Przeciw ruskiemu uniwersytetowi we Lwowie i przeciw jednostronnym ustępstwom na rzecz ukraińców bez zapewnienia spokojnych obrad sejmowi, zaprotestowały Rada miejska stolicy uchwałą dnia 1 maja i obywatelstwo stolicy wiecem publicznym dnia 3 maja. W ślad za tem rezolucye protestujące zapadły na wiecach w Przemyślanach, Jarosławiu (na zebraniu organizacyi narodowej), Kołomyi, Monasterzyskach (pod przewodnictwem St. Henryka Badeniego), Bilce Szlacheckiej, Zaleszczykach, Krakowie, Tarnowie, Jaśle, Rudkach, Samborze, Tłumaczu (na wiecu wszystkich miejscowych instytucyi polskich), Złoczowie, Stanisławowie (na wiecu i w Radzie miejskiej), Tarnopolu, Buczaczu (na wiecu i w Radzie miejskiej, Rady powiatowej, od tow. „Sokoła", Tow. Szkoły ludowej, od tow. „Ogniska mieszczańskiego"), Stryju (od organizacyi narodowej i związku stowarzyszeń polskich), Samboru (od organizacyi narodowej, Koła T. S. L., Czytelni mieszczańskiej, Tow. pomocy naukowej, Kałuszu (od Komitetu Stronnictwa dem.-nar., zgromadzenia Polaków, Kółka rolniczego, Sokoła), Jaworowie (od organizacyi narodowej, TSL., Dynasowie, Tarnowskiej, potem i Bohorodczanach, na wielkich ludowych wiecach w Zaligrodzie, Kołaczycach, Bóbrce, Sokalu (walnego zebrania T. S. L., Sokoła), Przemyślu (od organizacyi powiatowej i miejskiej), na powiatowym wiecu w Rzeszowie i w. i.

P e t y c y e w i e c ó w w ł o ś c i a ń s k i c h.

Szanowna Redakcyo! Załączamy rezolucyę protestującą przeciw ruskiemu uniwersytetowi, na odbytem 12/5 wiecu w Wiśniowczyku mamy nadzieję, że wszystkie gminy jednomyślnie tą sprawą się zajmą, która dotyczy naszego wspólnego dobra. Tych parę słów proszę umieścić w gazecie. Z poważaniem

Jan Torlecki naczelnik gminy

Emil Czarski sekretarz gminy

Wiśniowczyk, pow. Podhajce 14/5 1912.

Dotychczas, oprócz sprawozdań z licznych wieców nadeszły do naszej redakcyi następujące petycye:

Wiśniowczyk (Podhajce), Mieczyszczów (Brzeżany), Majdan lipowiecki (Przemyślany), Przybysławice (Brzesko), Niegowice (Bochnia), Płuhów (Złoczów), Zarudce (Lwów), Antonówka (Żydaczów), Byczkowice (Czortków), Wygoda (Dolina), Huta (Stryj), Suchorzów (Tarnobrzeg), Kozłarnia (Nisko).

Także w powiecie lwowskim staraniem Akad. Koła T. S. L. we Lwowie odbyły się obchody 3-go Majowe, wiece w sprawie upaństwowienia szkół T. S. L. w Białej, jakoteż w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie w następujących wioskach: Kamionopolu, Bilce szlacheckiej, Kozielnikach, Nowosiółkach szlacheckich, Dawidowie, Hodowicy, Sichowie, Zaszkowie, Zubrzy, Chlebowicach wielkich, Glinnej, Nawaryi, Konopnicy, Krotoszynie.

szkół w Białej i bialskim powiecie, aby podkopać znaczenie T. S. L., aby ostatnie Polaków na Szląsku, wbrew rozkazom Bobrzyńskiego i jego pomocnika Zaleskiego, zostawić przy-sterela germanizatorów Ślązaków.

Dlaczego to robił?

Dwie są powody: jeden — to Rusini, drugi — to Niemcy. Bobrzyński ukraińcom obiecał, że jeśli Sejm nie pozwoli na założenie półmiejskich ukraińskich gimnazyów w Galicyi — to on nie dopuści do założenia ani jednej wyższej szkoły polskiej. Więc mimo, że rząd austryacki pieniądze na 3 nowych gimnazyów w roku przedstawił, mimo, że i na ten rok rząd znowu przygotował pieniądze na 5 szkół, mimo, że pod naciskiem polskiego społeczeństwa nawet Rada szkolna krajowa pod przewodnictwem Bobrzyńskiego uchwaliła przejąć oba zakłady T. S. L. na koszt rządu, pan Bobrzyński zapowiedział, na to, że dopóki ukraińcy nie dostaną Buczacza i Rohatyna, nie dam i Polakom ani jednego gimnazyum, ani jednego seminaryum. Nie ukraińcom nie powiedział: dopóki gracie i przeszkadzacie obradom w Sejmie, nic wam nie dam. Groźby i prześladowania ma pan Bobrzyński tylko dla Polaków.

A drugi powód — to Niemcy. Już pięć lat temu Rada szkolna, nie chcąc drażnić Niemców w Białej, zaniedbała seminaryum w Kętach, mimo, że od początku przekonano było, że w Kętach seminaryum dobrze rozwinąć się nie będzie. Komisya szkolna w Sejmie, rozumie konferencye Rady szkolnej z posłami, nagły wniosek w Sejmie — słowem wszystkie obywatelskie czynniki domagały się jednogłośnie zniesienia seminaryum w Kętach i przeniesienia go do Białej.

Lecz dla pana Bobrzyńskiego ważniejszy jest ucisk fabrykantów niemieckich w Białej, niżeli dobro polskiego ludu. On uparł się — i seminaryum bialskie ma być skazane na zagładę. Niedoczekanie jego.

Przeszło 700 wieców odbyło się już w kraju i wszystkie jednomyślnie domagały się upaństwowienia gimnazyum i seminaryum T. S. L. w Białej. T. S. L. już dłużej własnymi siłami nie może wydawać na utrzymanie obu zakładów — bo ich nie ma.

Pan Bobrzyński i jego podwładni nie śmią otwarcie wystąpić przeciw, jak jasno wyrzekł swoje 700 wieców, więc po cichu, łotrowskie lub z bojie, wybierają się na rozbój, na dokonanie w ukryciu nowej nieuczciwości, nowego bezprawia.

Naprawdę, gdyby jeszcze długo mieli rządzić losami wielkich ludów polskiego narodu, to zapewne byśmy mieli o losach narodu. Najgorszy zawsze złodziej domowy — bo się przed nim ustrzedz nie podobna.

Wola narodu jest święta.

Na wiece gromadził się cały naród. Od Krakowa po Lwów podnosi się silny głos protestu. Nie dać ukraińcom uniwersytetu we Lwowie, nie dać im tak długo uniwersytetu, dopóki nie zapewnią nam spokojnych obrad w Sejmie. Cały kraj dobrze rozumie, że rozwydrzonym i rewolwerowym politykom ukraińskim ustępować już nie wolno.

Cały kraj, na licznych zgromadzeniach jasno i mocno powiedział, że polityka Bobrzyńskiego wobec ukraińców jest szkodliwa dla naszego narodu.

Pamiętamy, że Bobrzyński objął pałac gubernatorski we Lwowie, skrwawiony mściwą ręką ukraińca, i ucho rzucił Bobrzyński znowu tych, co uwielbiali mordercę ś. p. namiestnika Potockiego, t. j. ukraińców, zrobił stronnictwem rządowem.

Dla wdzięcznych śmierci byłego namiestnika, namiestnik Bobrzyński kazał dać miejsce członka w Wydziale krajowym, a starostom kazał ukraińców popierać przy wszelkich wyborach i mieli ukraińcy poparcie starostów przy wyborach parlamentarnych i powiatowych ze szkodą polskich kandydatów. Tymczasem rozwydrzeni ukraińcy za to poparcie rządowe przeszli z rewolwerami na uniwersytet, aby strzelać do młodzieży polskiej, że to utrudzają od dwu lat kiedyś w Sejmie i zagrażają załatwienie sprawiedliwej reformy wyborczej dla ludu i innych ważnych ludowych spraw.

skiej w bialskim i bielskim powiecie, aby podkopać fundusze T. S. L., aby osłabić Polaków na kresach. Oto działalność Bobrzyńskiego i jego pomocnika Zaleskiego, znanego przyjaciela germanizatorów Galicyi.

Dlaczego to robili?

Dwa są powody: jeden — to Rusini, drugi — to Niemcy. Bobrzyński otwarcie zapowiedział, że, jeśli Sejm nie pozwoli na założenie hajdamackich ukraińskich gimnazyów w Buczaczu i Rohatynie — to on nie dopuści do założenia ani jednej wyższej szkoły polskiej. Więc mimo, że rząd miał gotowe pieniądze na 5 nowych gimnazyów w roku ubiegłym, mimo, że i na ten rok rząd znowu przygotował pieniądze na 5 szkół, mimo, że pod naciskiem polskiego społeczeństwa nawet Rada szkolna krajowa pod przewodnictwem Bobrzyńskiego uchwaliła przejąć oba zakłady T. S. L. na koszt rządu, pan Bobrzyński zapowiedział: nie! dopóki ukraińcy nie dostaną Buczacza i Rohatyna, nie dam i Polakom ani jednego gimnazyum, ani jednego seminaryum. Ale ukraińcom nie powiedział: dopóki gracie i przeszkadzacie obradom w Sejmie, nic wam nie dam. Groźby i prześladowania ma pan Bobrzyński tylko dla Polaków.

A drugi powód — to Niemcy. Już pięć lat temu Rada szkolna, nie chcąc drażnić Niemców w Białej, założyła seminaryum w Kętach, mimo, że od początku przekonaną była, że w Kętach seminaryum dobrze rozwijać się nie będzie. Komisya szkolna w Sejmie, rozmaite konferencye Rady szkolnej z posłami, nagły wniosek w Sejmie — słowem wszystkie obywatelskie czynniki domagały się jednozgodnie zniesienia seminaryum w Kętach i przeniesienia go do Białej.

Lecz dla pana Bobrzyńskiego ważniejszy jest dobry humor fabrykantów niemieckich w Białej, aniżeli dobro polskiego ludu. On uparł się — i seminaryum bialskie ma być skazane na zagładę. Niedoczekanie jego.

Przeszło 700 wieców odbyło się już w kraju i wszystkie jednomyślnie domagały się upaństwowienia gimnazyum i seminaryum T. S. L. w Białej. T. S. L. już dłużej setek tysięcy nie może wydawać na utrzymanie obu tych zakładów — bo ich nie ma.

Pan Bobrzyński i jego podwładni nie śmią otwarcie wystąpić przeciw tak jasno wyraźnej woli 700 wieców — więc po cichu, jak złodzieje lub zbóje, wybierają się na rozbój, na dokonanie w ukryciu nowej nieuczciwości, nowego łajdactwa.

Naprawdę, gdyby jeszcze długo miały potrwać rządy takich wrogów polskiego narodu, to zwątpić byśmy mogli o losach narodu. Najgorszy zawsze złodziej domowy — bo się przed nim ustrzedz nie podobna.

Wola narodu jest świętą.

Na wiece gromadził się cały naród. Od Krakowa po Tłumacz podniósł się silny głos protestu. Nie dać ukraińcom uniwersytetu we Lwowie, nie dać im tak długo uniwersytetu, dopóki nie zapewnią nam spokojnych obrad w Sejmie. Cały kraj dobrze rozumie, że rozwydrzonym i rewolwerowym politykom ukraińskim ustępować już nie wolno.

Cały kraj, na licznych zgromadzeniach jasno i mocno powiedział, że polityka Bobrzyńskiego wobec ukraińców jest szkodliwą dla naszego narodu.

Pamiętamy, że Bobrzyński objął pałac gubernatorski we Lwowie, skrwawiony mściwą ręką ukraińca. I tchórzliwy Bobrzyński znowu tych, co uwielbiali mordercę ś. p. namiestnika Potockiego, t. j. ukraińców, zrobił stronnictwem rządowem.

Dla winnych śmierci byłego namiestnika, namiestnik Bobrzyński kazał dać miejsce członka w Wydziale krajowym, a starostom kazał ukraińców popierać przy wszelakich wyborach. I mieli ukraińcy poparcie starostów przy wyborach parlamentarnych i powiatowych ze szkodą polskich kandydatów. Tymczasem rozwydrzeni ukraińcy za to poparcie rządowe przyszli z rewolwerami na uniwersytet, aby strzelać do młodzieży polskiej, za to urządzają od dwu lat koncert w Sejmie i zagważdżają załatwienie sprawiedliwej reformy wyborczej dla ludu, i innych ważnych ludowych spraw.

Bobrzyński się nie opamiętał i dalej mimo, że ukraińcy ciągle grożą, chce razem ze Stapińskim dać więcej mandatów do Sejmu chłopom ruskim, niż chłopom polskim, choć Polaków jest o półtora miliona w Galicyi więcej. Bobrzyński nie chce wiedzieć, że ukraińcy popierają Prusaków, i bronią tych największych wrogów naszych, co kościół nasz i mowę polską prześladują, a ziemię nam rabują, że i Moskalom pomagali, kiedy dopuszczali się gwałtu na naszym ludzie, odrywając Chełmszczyznę od Królestwa Polskiego. I za te straszne nasze krzywdy ukraińcy mają poparcie namiestnika, co mieni się być Polakiem i jego pachołków, t. j. posłów (??) bloku.

Ale i naszej cierpliwości są granice. Ciągle popierać tych, co nam grożą i z wrogami się przyjaźnią, nie pozwolimy. Im uniwersytet potrzebny we Lwowie poto, aby młodzież nasza polska była narażona na ciągłe napady bandytów ukraińskich. Oświadczamy, że na uniwersytet we Lwowie za nic się nie zgodzimy. I to w ostatniej chwili, kiedy dzisiejsze urządowione „Koło polskie“ z rozkazu Bobrzyńskiego chce dać ukraińcom uniwersytet, przypominamy: Z wolą narodu igrać nie wolno.

Kto nie uszanuje tej woli zbiorowej narodu winien jest hańby i potępienia, winien jest srogiego sądu ludu.

Z pola walki o nasze prawa.

Przeciw ruskiemu uniwersytetowi we Lwowie i przeciw jednostronnym koncesyom na rzecz ukraińców bez zapewnienia spokojnych obrad sejmowi protestowały: Rada miejska stolicy uchwałą dnia 1 maja i obywatelstwo stolicy wiecem publicznym dnia 5 maja. W ślad za tem rezolucye protestujące zapadły na wiecach: w Przemyślanach, Jarosławiu (na zebraniu organizacyi narodowej), Kołomyi, Monasterzyskach (pod przewodnictwem St. Henryka Badeniego), Bilce Szlacheckiej. Zaleszczykach, Krakowie, Tarnowie, Jaśle, Rudkach, Samborze, Tłumaczu (na wiecu i ze wszystkich miejscowych instytucyi polskich), Złoczowie, Stanisławowie (na wiecu i w Radzie miejskiej), Tarnopolu, Buczaczu (na wiecu i od Rady miejskiej, Rady powiatowej, od tow. „Sokół“, Tow. Szkoły ludowej, od Tow. „Ogniska mieszczańskiego“), Stryju (od organizacyi narodowej i związku stowarzyszeń polskich), Sanoku (od organizacyi narodowej, Koła T. S. L., Czytelni mieszczańskiej, Tow. pomocy naukowej), Kałuszu (od komitetu Stronnictwa dem.-nar., zgromadzenia Polaków, Kółka rolniczego, Sokoła), Jaworowie (od organizacyi narodowej, TSL., Dunajowie, Tarnowicy polnej i Bohorodczanach, na wielkich ludowych wiecach w Żmigrodzie, Kołaczycach, Bóbrce, Sokalu (walnego zebrania T. S. L., Sokoła). Przemyślu (od organizacyi powiatowej i miejskiej), na powiatowem wiecu w Rzeszowie i w. i.

Petycye wieców włościańskich.

Szanowna Redakcyo! Załączamy rezolucyę, protestującą przeciw ruskiemu uniwersytetowi, na odbytem 12/5 wiecu, w Wiśniowczyku mamy nadzieję, że wszystkie gminy jednomyślnie tą sprawą się zajmą, która dotyczy naszego wspólnego dobra. Tych parę słów proszę umieścić w gazetce. Z poważaniem

Jan Terlecki — naczelnik gminy
Emil Czaczka — sekretarz gminy.

Wiśniowczyk, pow. Podhajce 14/5 1912.

Dotychczas oprócz sprawozdań z licznych wieców nadeszły do naszej redakcyi następujące petycye:

Wiśniowczyk (Podhajce), Mieczyszczów (Brzeżany), Majdan lipowiecki (Przemyślany), Przybysławice (Brzesko), Niegowice (Bochnia) Płuhów (Złoczów), Zarudce (Lwów), Antoniowka (Żydaczów), Byczkowice (Czortków), Wygoda (Dolina), Hutar (Stryj), Suchorzów (Tarnobrzeg), Koziarnia (Nisko).

Także w powiecie lwowskim staraniem Akad. Koła T. S. L. we Lwowie odbyły się obchody 3-go Majowe, wiece w sprawie upaństwowienia szkół T. S. L. w Białej, jakoteż w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie w następujących wioskach: Kamienopolu, Bilce szlacheckiej, Kozielnikach, Nowosielcach szlacheckich, Dawidowie, Hodowicy, Sichowie, Zaszkowie, Zubrzy, Chlebowicach wielkich, Glinnej, Nawaryi, Konopnicy, Krotoszynie.

Powiat lwowski, jako powiat stołeczny, rozumie niebezpieczeństwo, jakie grozi dla Lwowa w razie, gdyby tenże miał otrzymać uniwersytet ukraiński (hajdamacki), i na wszystkich powyższych wiecach przy shosobności urządzania obchodów narodowych z entuzyazmem uchwala ludność żądanie do rządu upaństwowienia szkół T. S. L. w Białej i jednomyślnie uchwala rezolucye z protestem przeciw uniwersytetowi ruskiemu, kończące się wezwaniem:

„Gdyby urządowiona większość Koła polskiego powzięła uchwałę szkodliwą dla narodowego stanu posiadania w Galicyi wbrew względom na najżywotniejszy interes narodowy w tej części Polski, wzywamy posła naszego powiatu Eksc. Dawida Abrahamowicza, aby z Koła polskiego bezwarunkowo wystąpił i wraz z uczciwymi posłami, którzy to samo uczynią, chwycił się obstrukcyi w Radzie państwa w Wiedniu“.

Rezolucye te powzięto wszędzie jednomyślnie.

Stanowisko posłów wszechpolskich.

Niemiecka gazeta „Abendblatt“ zawiera rozmowę swego współpracownika z wiceprezesem Koła polskiego hr. Skarbkiem o stanowisku, jakie w sprawie uniwersytetu ruskiego zajmuje frakcya narodowo-demokratyczna w Kole polskiem.

Hr. Skarbek powiedział: „Jest błędem przyjmować, że narodowi demokraci są przeciwnikami uniwersytetu ruskiego, przeciwnie, jako serdeczni przyjaciele wszystkich dążeń kulturalnych każdego narodu pragną, aby także Rusini otrzymali swój uniwersytet. Tylko sposób, w jaki Rusini dążą do osiągrienia swego celu, nie może być przez narodowych demokratów pochwalany, nie mówiąc już o poparciu. Z powodów narodowych i politycznych, nad którymi niepotrzebuję się bliżej rozwodzić, nie możemy dopuścić, aby planowany uniwersytet ruski utworzony został we Lwowie. Nie możemy dopuścić do tego, aby spełniono żądania Rusinów kosztem dotychczasowego stanu posiadania, i aby już przy założeniu przyznawano Rusinom ze strony polskiej koncesye bez prawa dla nas domagania się pewnych koncesyi ze strony ruskiej. Domagamy się więc, aby Rusini zaprzestali obstrukcyi w Sejmie galicyjskim i nie stawiali dalszych trudności przyjściu do skutku reformy wyborczej.

To stanowisko zajmuje większość ludności polskiej w Galicyi, to stanowisko zajmują posłowie narodowo-demokratyczni.

Stanowisko wszechpolaków w kwestyi uniwersytetu ruskiego jest przez kraj uznawane i pochwalane, to też utrzymujemy setki telegramów, wyrażające nam pełne zaufanie i wzywające nas, abyśmy pozostali na dotychczasowem stanowisku. Tąk też uczynimy“.

Cóż na to reszta Koła Polskiego.

Tymczasem, oprócz jeszcze kilku posłów, inni którzy stoją pod komendą Bobrzyńskiego, którzy uważają się za posłów rządu i namiestnika, a nie za posłów ludu, z rozkazu Bobrzyńskiego godzą się dać ukraińcom uniwersytet nawet we Lwowie.

Deputacya obywatelska we Wiedniu.

Ponieważ istnieje uzasadniona obawa, że większość blokowa, ukrywając przekonania ludności polskiej we wschodniej części kraju, zechce przemycić uchwały, narażające na szwank interesy polskie — z rozmaitych stron kraju wybrały się na wtorek 21 b. m. do Wiednia deputacye obywatelskie, aby Kołu istotną opinię kraju przedstawić, na ten dzień bowiem zostało zwołane posiedzenie Koła, na którem sprawę uniwersytecką omawiano.

Ostatnie słowo.

O ile i to nie pomoże, będziemy wiedzieli, że posłowie którzy mają skradzione mandaty ludowe, tak ulegli są rządowi, że gotowi ciągle nasze interesa narodowe i gospodarcze rządowi zaprzedawać. Takich pachołków będziemy publicznie piętnować, jako zdrajców narodu i kraju.

Kto niechce iść z narodem, kto nie szanuje woli zbiorowej narodu, ten nie ma prawa nazywać się Polakiem.

TOMASZ DZ...SKI.

Wspomnienia starego szlachcica
MNOŻYSŁAWA PRZEKORY.

(Obrazek z przed lat sześćdziesięciu).

Za życia mojego jużci ja potrafię ustrzedz od ciekawości ludzkiej te moje wspomnienia, ale po śmierci? — O! to nie w mojej mocy, zwłaszcza jeżeli śmierć uderzy od czoła, nie pozwalając ściągnąć ręki do rozpalonego ognia na kominku. Żeby więc na ten przypadek nazwisko moje nie wywołało sporów, zdaje mi się, nie od rzeczy będzie napomknąć o moim rodowodzie. Pamiętam bowiem, że trzydzieści sześć, a może siedm lat temu, w roku, w którym niesłychana miotła zaległa pszenicę, a tatarki zupełnie chybiły, właśnie jakoś na przednówku, gdy kończono sianozbór, pojawiła się gdzieś tam jakaś rozprawa, przez nieznanego podówczas autora napisana, który przecież nie wstydził się wymienić swojego nazwiska. Jeden z uczonych warszawskich posądził innego uczonego o autorstwo, podpis mieniąc zmyślonym. Jakże ów biedny rzeczywisty autor utyskiwał na to sponiewieranie swojego nazwiska, a bardziej podobno na odmówienie sobie tym sposobem rozumu, o który z natury rzeczy tem bardziej się każdy upomina, im mniej do niego ma prawa.

Nie bojęć ja się wprawdzie, aby miało komuś wpaść do głowy drukować te moje wspomnienia; tem mniej, aby się miał zdarzyć jaki uczony, coby mi zaprzeczył mojego nazwiska; bo naprzód, dzięki Bogu, nie trzeba się lękać tak prędkiego pojawienia się uczonych, a powtóre o rozum wkrótce nikt dbać nie będzie, bo geniusze coraz więcej w modę wchodzą i podobno niedługo rozsądek wyrugują. Nie chcąc wszakże, aby i ktoś z genialnych ludzi wykrzywiał się nad mojem imieniem rodowem, powiem z góry, kto jestem i jaka moja rodzina, a jest przecie czem się pochlubić.

Najprzód dobrze i to dla pamięci zapisać: matka moja, jako dobra katoliczka, chciała, aby mi dano imię patrona w którego uroczystość przyszedłem na świat, to jest Pankracyusza, ale nie tego, co Fryderykowi II. cytryny i pomarańcze zmroził; mojego patrona święto przypada dnia 3 kwietnia. Ojciec dawniej był za tym chwalebnym zwyczajem; wtedy, nie wiem co mu się stało, koniecznie obstawał za słowiańskiem imieniem, a choć podówczas nie było ich jeszcze w naszych kalendarzach, jednak szczęśliwie natrafił na imię Mnożysława. Czy mu się podobało mnożenie, czy tylko sława, czy może z uczucia był Słowianinem, tego wcale nie wiem; dość, że się tak uparł przy tem imieniu, że, choć ksiądz proboszcz, którego wielce poważał, przekładał mu, iż takiego świętego niema wśród męczenników, on przecież nie ustąpił, póki go proboszcz choć na drugiem miejscu w metryce nie zapisał, bo podobno przy ceremonii chrztu świętego wcale go nie wymówił.

Cokolwiek bądź, zawiódł się srodze ojciec mój w widokach względem mnie; bo mnożenie mi się nie powiodło, a sławie i tak ledwie trąba nie pękła przy roztrąbywaniu mnóstwa wysokich naszych talentów. Chociaż więc nie byłem paniczem, zrobiłem jednak tak, jak nasi panicze, nadąłem się sławą przodków i żyłem wygodnie z tego, co ojciec przymnożył.

✝

Śmierć Bolesława Prusa.

Aleksander Głowacki, znany Polsce całej pod przybranem nazwiskiem Bolesława Prusa, zmarł w niedzielę w Warszawie.

Mało jest w Polsce ludzi, którzy nie słyszeli o Prusie, nie czytali jego artykułów i licznych powieści. Lalka, Placówka, Faraon, Emancypantki, Grzechy dzieciństwa, Kłopoty babuni, To i owo, Pałac i rudera, Drobiazgi, Omyłka, Dzieci, Szkice i obrazki, Przemiany, Ze wspomnień cyklisty i cały szereg innych, większych i mniejszych dzieł — oto obfity plon jego pracowitego żywota.

Prus był narodowcem — chłostał społeczeństwo, gdy chciał je poprawić, zagrzewał, gdy uważał, że do czynu porwać się trzeba. Bronił dóbr narodu — w każdej ważniejszej sprawie zabierał głos.

Umarł na zakażenie krwi, mając lat 65. Na pogrzeb do Warszawy zjechało się z całej Polski wielu wybitnych działaczy polskich. Do wyrazów żalu po stracie wybitnego Polaka i my swój dołączamy. Niech ta polska ziemia lekką mu będzie.

Testament ś. p. Prusa.

Ś. p. Prus zostawił testament, którego wykonawcami mianował adwokatów A. Osuchowskiego i Adolfa Suligowskiego. Cały majątek, wynoszący w gotówce 23.000 rubli i dochód z wydawnictw zapisał na stypendya wychowawcze dla dzieci chłopów polskich, żonie swej Oktawii z Trembińskich, i dla wychowanka Jana Bohusza przeznaczając dożywocie

Stolica kraju w sprawie czwartego rozbioru Polski.

Dnia 19 b. m. cały Lwów zaprotestował przeciw czwartemu rozbiorowi Polski, to jest przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny i urządził olbrzymią i nadzwyczaj poważną manifestacyę przeciw rosyjskiemu nowemu gwałtowi.

Staraniem chełmskiego komitetu, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich politycznych stronnictw polskich, został zwołany ogólny wiec obywatelski do sali „Macierzy Sokoła“ na godzinę 12 w południe. Obszerna sala już na godzinę przed rozpoczęciem została wypełniona ludźmi po brzegi, zaś z tych, dla których brak było miejsca w sali, przed gmachem „Sokoła“ utworzył się olbrzymi tłum publiczności, wyczekującej na pochód.

Wiec, imieniem komitetu, zagaił prof. Dr. Romer, na którego propozycyę w skład prezydyum wiecu weszli: poseł sejmowy dr. Adam, były prezydent miasta Ciuchciński, inż. Drewnowski, były wiceprezydent miasta, inż. Eppler, poseł Hudec, dr. Mikołajski i prof. Pawlewski.

Przewodniczył wiecowi inż. Drewnowski. W swem krótkiem przemówieniu podziękował zebranym za zaszczytny wybór, jaki spotkał jego, powstańca z roku 1863, poczem skonstatował, że otwiera wiec ogólno-polski, w którym biorą udział Polacy z wszystkich trzech zaborów Polski.

Wśród burzy oklasków pojawił się na trybunie referent sprawy chełmskiej, poeta Dr. Jan Kasprowicz, prof. tutejszego uniwersytetu. W jędrnym referacie skreślił poeta dzieje Chełmszczyzny i rządy siepaczy rosyjskich a jego piękne i barwne słowa na zebranych wywarły głębokie wrażenie. Po nim owacyjnie przywitany przemawiał delegat Ziemi Chełmskiej. W dłuższem przemówieniu skreślił on stosunki polityczne i położenie Polaków w Chełmszczyźnie, w których imieniu prosił o pomoc w walce z caratem. Dalej stwierdził, że walka ta potrwa dziesiątki lat i że my powinniśmy baczniejszą zwrócić uwagę na obronę kresów zachodnich. A że walka wymagać będzie wiele wydatków pieniężnych, przeto imieniem delegacyi chełmskiej prosił o stworzenie „Daru Chełmskiego“ w drodze składek. Za-

---

Jakaż to sława tych przodków? — ozwie się niejeden. Przekora! o takiej rodzinie nikt nie słyszał. I cóż ztąd? to tylko dowodzi, że szanowni pisarze nie znali mojej rodziny, ale nie zaprzecza to jej bytności, bo przecie ja żyję i z dziada, pradziada nazywam się Przekora.

Otóż najprzód mam najstarszy dyplom szlachecki w większej połowie przez myszy zgryziony, a to dowód nieomylny, że jeszcze przed królem Popielem wydany. Ja na nim wprawdzie ani litery dojrzeć nie mogę, ale sławny jeden prawnik z Osieku, jeszcze za nieboszczyka mojego pra-pra-dziada, wyczytał „Scepan Pssekorra“ i wniósł, że to jest jakieś nadanie obszernych włości przez pierwszego naszego króla Lecha. I musi tak być niezawodnie, boćby wówczas czego innego na pergaminie nie pisali.

Mam następnie dowód, że Śmieszko Przekora był pachołkiem Piasta, i on to właśnie wyrabiał ten miód, którym tak hojnie praojciec sławnych królów naszych częstował i rozweselał panów w Kruszwicy. Że zaś miód ów w czółnie z za Gopła przywoził, dlatego uzyskał łódź za herb. Od tego czasu idzie szereg nieprzerwany moich przodków, wysokie godności piastujących i w różnych powołaniach sławnych; o niektórych wspomnieć muszę. Za Bolesława Wielkiego Junak Przekora głównie się gdzieś tam przyczynił do zwycięztwa i dlatego tem imieniem zaszczycony. Obowiązkiem jego było prowadzić za obozem podwodne konie, kiedy więc żołnierze z przeciwnych sobie brzegów rzeki swarzyć się zaczęli, on spostrzegł, że się na bójkę zanosi; chociaż więc śmiały i waleczny, przecież o powierzone sobie rumaki troskliwy zmykał czem prędzej, a spotkawszy króla, podał mu konia, bez czego Bolesław nie byłby zyskał przydomku Chrobrego, a on podkowy w herbie.

Pod Płowcami, gdzie Władysław, choć małego wzrostu, lecz wielkiej głowy i mężnego serca, niepospolitego wojaka zyskał sławę, Wściborz Przekora siadającemu na koń królowi nadstawił swojego grzbietu, bo masztalerz ze stołeczkiem gdzieś się zawieruszył. Tym sposobem zwycięztwo jemu się właściwie należy.

Na zjeździe Wiślickim, gdy król Kazimierz ogłaszał nową ustawę, Niemyśl Przekora trzymał kałamarz i pióro. Do czego? nie wiem, i on zapewne nie wiedział, ale to dowodzi, że należał do ciała prawodawczego.

W epoce złotej literatury naszej, za Zygmunta Augusta, Świetlik Przekora był naczelnikiem pałacowego oświetlenia. Niech będzie, jak chce, zawsze miał związek ze światłem. I literatów w mojej rodzinie nie brakło. Jeden z Przekorów z wielkim trudem i mozołem połatał urywki z różnych dzieł i zdań, i skleił ważne dzieło historyi literatury. Dzisiejsze Kondratowicza, Wiszniewskiego, to fraszka obok niego; ale cóż, ówczasowi księgarze nie tak dbali o oświatę, jak dzisiejsi, kupić rękopisu za marny nawet grosz nie chcieli, swoich zaś pieniędzy marnować nie mógł, bo mu ledwie na węgrzyna i na psiarnię starczyło. Zresztą nie było podówczas litograiii, żeby choć wizerunkiem, potomności przekazanym, mile wynagrodziła przykre trudy.

Dziad mój wysokie także zajmował miejsce w rzędzie ludzi oświeconych, czego dowodem jest sowa, w herbie jego umieszczona, co i ja zatrzymałem. Nie był on wprawdzie ani mówcą, ani poetą, ani historykiem, ani geometrą, ani chemikiem, ale był bardzo uczonym. Spisał, czyli ściślej mówiąc, kazał przepisać,

kszyły powierzchnię swych gruntów ornych, ograniczyły ilość orek, włóczek, wogóle t. zw. uprawek, sprzężaju i wysiewanego ziarna; uzyskały znaczną nadwyżkę szczególnie w plonach buraków i ziemniaków, wahającą się w granicach 50—164 q., zawartości cukru i skrobi na 1 ha. Toż potwierdza i zarząd Raby Wyżnej, majątku położonego w okręgu górskim w Karpatach, podając wysokość plonu ziemniaków przed drenowaniem na 70 q. z hektara, zaś po przeprowadzeniu jego na 180 q. jako minimum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walne Zgromadzenie P. T. E.

W zeszłym miesiącu odbyło się walne zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. Jak widać ze sprawozdania był rok miniony wielkim krokiem naprzód w rozwoju tego Towarzystwa.

W każdym z działów obszernego programu P. T. E. przyniósł rok sprawozdawczy pomyślne wyniki. Działalność informacyjna była bardzo ożywioną i oprócz informacyj, udzielanych ustnie lub listownie, polegała na szerzeniu ważnych dla wychodźców wiadomości przez rozsyłanie specyalnych cyrkularzy, wydawanie komunikatów do prasy i własne wydawnictwa; w liczbie tych ostatnich ukazała się w roku sprawozdawczym broszura o widokach dla wychodźców w Argentynie, przewodnik dla emigrantów ruskich, oraz wydany w nakładzie 10.000 egzemplarzy i rozdawany bezpłatnie „Kalendarz Emigracyjny“. Wśród podjętych w roku sprawozdawczym podróży informacyjnych, najważniejszą była wyprawa p. Romana Jordana do Argentyny w celu zbadania, czy i na podstawie jakich warunkach możliwem byłoby zorganizowanie wychodztwa sezonowego z Galicyi do Argentyny na tamtejsze żniwa, które — jak wiadomo — przypadają podczas naszej zimy, wskutek czego wychodźcy mogliby na wiosnę powracać do kraju.

Równie gorliwie prowadzoną była praca oświatowa, wśród której na pierwszy plan wybijają się starania nad niesieniem pomocy szkolnictwu polskiemu w Paranie przez delegowanie tam, w porozumieniu z Radą szkolną krajową, odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli z Galicyi.

Oddział pośrednictwa pracy w Krakowie wystarał się o zarobki dla 7256 robotników (w r. 1910 liczba ta wynosiła 3803), lwowska zaś filia P. T. E. zapośredniczyła pracę 1867 robotnikom, razem tedy za pośrednictwem P. T. E. otrzymało pracę w roku sprawozdawczym już 9123 robotników, z tej liczby 2478 w krajach austryackich (na stręczenie robotników pracodawcom krajowym nie miało P. T. E. jeszcze koncesyi). Biuro podróży P. T. E. wyekspedyowało do Ameryki północnej 2342, a 3922 do Ameryki południowej.

Schronisko dla emigrantów w Krakowie udzieliło w roku sprawozdawczym 17.497 noclegów, z czego 13.348 zupełnie bezpłatnie. Na zapomogi w gotówce wydało Towarzystwo K. 1144. Stan finansowy Towarzystwa poprawił się o tyle, że z deficytu lat poprzednich, który wynosił K. 31.614 spłacono aż K. 20.402. Pomimo niesłychanych trudności, z któremi wciąż jeszcze musi borykać się młoda instytucya, zakreśla ona sobie coraz szersze plany na przyszłość i już w roku bieżącym pragnie przeprowadzić szereg nowych a ważnych przedsięwzięć, jak utworzenie sekcyi oświatowej i sekcyi dla opieki religijnej nad wychodźcami, założenie w Krakowie wielkiej herbaciarni ludowej (z herbatą parańską: „herva mate“), otwarcie nowych posterunków na prowincyi i na obczyźnie i tak dalej.

O hygienie naszych zwierząt domowych.

(Dokończenie).

Co do pastwiska to takowe bywa na ugorze lub ścierniach. Na wiosnę nie można wypuszczać bydła na pastwisko za wcześnie, lecz dopiero wtedy, jak trawa się dobrze zazieleni, bo inaczej krowy się znarowią, nie mogąc znaleść dobrej paszy, głodzą się a nie chcą jeść w oborze. Zasiewają koniczynę czerwoną, dobrze jest zasiać w niej koniczynę białą, a także tymotkę lub rajgras włoski, gdyż tym sposobem możemu zapobiedz wzdymaniu się krów na pastwisku. Picie wody dla krów jest rzeczą bardzo pożyteczną, dlatego też pozwolić im trzeba pić, ile zechcą, szczególnie krowom mlecznym, a nawet, jeżeli się zauważy, że piją niewiele, dobrze jest dawać do lizania sól kamienną w bryłach.

Przy chowaniu trzody chlewnej również trzeba uważać na ilość i jakość ich pożywienia w celu zapobieżenia chorobie. Pożywienie dla świń w postaci siekanego zielska, kartofli itp., dawać należy przynajmniej dwa razy dziennie, gdyż inaczej głodne stworzenia będą ryć uporczywie w różnych nieczystościach, śmieciach i chciwie zjadać podejrzane różne odpadki, a nawet i przedmioty. Koryta trzymać czysto i przynajmniej raz w tydzień szorować szczotką.

Trzecim warunkiem zdrowia zwierząt naszych jest zachowanie czystości skóry. Ponieważ istnieje bardzo wiele chorób skórnych, przytem zaraźliwych i trudnych do leczenia, dlatego też warunek ten jest bardzo ważny. Szczególnej opieki wymaga skóra i sierść u koni, gdyż koń z chorobą skórną traci dużo na wartości i prócz tego może zarazić inne konie, a nawet i ludzi. Na skórze zbiera się pot, łój skórny, kurz, jednem słowem, tworzy się brud, który zatyka otwory skóre, czyli tak zwane pory, drażni ją, wywołuje swędzenie i w takiej nieczystej skórze łatwo zagnieżdżają się różne żyjątka i plugactwa, konie ocierają się o różne przedmioty, włos wypada, i tak pomału tworzy się łysina. Dlatego też nie należy zaniedbywać czyszczenia koni i czyścić je regularnie, przynajmniej dwa razy na tydzień, tem bardziej, jeżeli pracują; przytem czyszczenie to powinno się odbywać nie w stajni, lecz poza stajnią, aby kurz ten nie zanieczyszczał powietrza i nie psuł oczu. Konie dorosłe czyści się najpierw wiechciem ze słomy lub siana, a potem zgrzebłem lekko od góry do dołu; źrebięta zaś i konie delikatniejsze lepiej czyścić nie zgrzebłem, lecz twardą szczotką. Czystość skóry jest konieczną i niezbędną dla każdego stworzenia, gdyż część oddychania odbywa się za pomocą otworów w skórze i np. jeżelibyśmy całą skórę konia czy krowy wysmarowali olejem lub farbą, to zwierzę mogłoby się udusić. Nieczysta skóra szkodzi zdrowiu jeszcze i przez to, że ponieważ skóra ciągle odrasta, więc nieczystość, przylegająca do naskórka, przeszkadza mu do swobodnego odrastania. A zatem jak konie, tak i krowy dobrze jest latem pławić, zimą zaś wycierać miękkimi wiechciami słomy lub siana. Zachwanie czystości skóry u trzody chlewnej wymaga, ażeby nie pozwalać świniom leżeć w nieczystych i gnijących błotach; na silnem słońcu w dzień upalny nie powinny one leżeć na promieniach słonecznych, gdyż to sprowadza zaczerwienienie skóry i rozdrażnia ją.

Czwartym warunkiem zdrowia jest porządek w utrzymaniu zwierząt. Do tego należy regularne i dostateczne karmienie; naprzykład, konie lub krowy, zawsze w swojej porze do sytości nakarmione i napojone, nigdy nie przejadają się; dobrze to wpływa na zdrowie i hartuje organizm. Przeciwnie zaś, kiedy zwierzę jest głodne, niecierpliwi się i gdy paszy dopadnie, je zbyt chciwie, żarłocznie i przejada się, osłabiając przez to żołądek, robią go skłonniejszym do różnych chorób.

Dalej do porządku należy częste oglądanie i kontrolowanie stanu kopyt, szczególniej koni: parę razy w tydzień należy dokładnie obejrzeć podeszwę, strzałkę, czy niema tam jakiej zmiany, naprzykład, plamek czerwonych lub ropy. Dobre to jest bardzo, gdyż często w taki sposób można uprzedzić jakąś chorobę kopyta, a zawczasu zawsze jest łatwiej ją wyleczyć, póki się jeszcze nie rozwinęła, bo kiedy już koń zakuleje i choroba się powiększy, wtedy sprawa jest gorsza i trudniejsza. Zauważywszy naprzykład, że strzałka na podeszwie kopyta zaczyna się trochę zmiękczać, należy obmyć ją czystą wodą z kreoliną, biorąc dwie łyżki kreoliny na pół kwarty wody ciepłej; po obmyciu wytrzeć pakułami i od spodu kopyto obwiązać grubą czystą szmatą i uważać, aby nie stało w gnoju. Do porządku również nanależy pamiętanie o tem, że choroby oczne u koni często powstają z przyczyny zbyt długiej grzywki, która drażni rogówkę oczną i wywołuje zapalenie; dlatego też należy od

[illegible] jego, gdyż ... się z nich ... jeśli u ... Zaś ... krowiczym czerwonym ... jest ... tak ... ścianę ... a ... mogłaby ... się ... skutkiem ... wody ... rzeczy ... to ... którego ... nie ... chorób ... z tej ... ludzi ... ono ... żyły ... stanąć ... dobrze jest zawsze ... zwierzęta, ... ich ... gdy ... się trzymać ... aby ... choroby ... [illegible]

Przy ... zasady chlewnej również należy ... [illegible] ... świni ... tego, aby ... ta świnia ... [illegible] ... wody ... zwierząt ... [illegible] ... często ... [illegible] ... sposób wolno ... [illegible]

Trzecim warunkiem zdrowia zwierząt domowych jest ... [illegible] ... zwierzętom ... [illegible] ... w chlewie ... [illegible] ... a nawet ludzi. Dla zwierząt ... [illegible] ... i ... [illegible] ... wody ... [illegible] ... sposób ... [illegible] ... jednak ... [illegible] ... przez ... [illegible] ... zwierzęta ... [illegible] ... dla każdego ... [illegible] ... że ... [illegible] ... zdrowia ... [illegible] ... do ... [illegible] ... A zatem ... [illegible] ... Zupełnie ... [illegible] ... żeby ... [illegible] ... w całym ... [illegible] ... gdzie ... [illegible]

Zwierzęta ... [illegible] ... zwierząt ... [illegible] ... jak ... [illegible]

[illegible]

kach powiatowych ... [illegible] ... zmiejscowych ... [illegible] ... Komitetu ... [illegible] ... w Karpatach, podając za ... przed ... na 20 ... dla ... jego na 150 ... [illegible]

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walne Zgromadzenie P. T. E.

... W ... zebrało się ... członków Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. Jak ... ze sprawozdania ... rok ... był rokiem ... w rozwoju tego Towarzystwa.

W każdym z działów ... przeszłego roku ... sprawozdawczy ... Dział ... informacyjny był ... udzielanych ... z ... na ... dla wychodźców ... przez rozsyłanie ... kataloów, ... komunikatów do prasy i własne wydawnictwa. ... roku sprawozdawczym ... dla ... w Argentynie, ... oraz wydany w nakładzie 10 000 ... bezpłatnie „Kalendarz Emigracyjny". ... sprawozdawczym ... informacyjnych ... Kommer ... do Argentyny w celu ... na podstawie ... z Chile do Argentyny ... na ... podczas ... tamtejszych ... do kraju.

... Sowie ... tym ... ośrodka w ... [illegible] ... pomocy ... w Poznaniu ... delegowanie ... odpowiedni ... z Galicji.

Oddział ... w ... w ... 7258 ... 1909 ... 1907 ... [illegible] ... P. T. E. ... [illegible] ... P. T. E. wyekspediowało do Ameryki Południowej 2242 a ... do Ameryki Północnej.

Seminaria dla emigrantów w Krakowie ... 11 ... 1911 ... 1 Stan ... 1911 ... [illegible] ... w roku bieżącym ... w Krakowie ... [illegible] ... więcej ... [illegible]

O hygienie naszych zwierząt domowych

(Dokończenie).

Co do ... [illegible]

czasu do czasu grzywkę podcinać, aby nie była za długa i nie sięgała do samych oczu.

Dalej, jeżeli w jakiej okolicy, czy wsi a nawet u sąsiada, zdarzy się jaka choroba zaraźliwa, to gospodarz, który rzeczywiście dba o zdrowie swoich zwierząt, powinien: popierwsze pilnie uważać na to, ażeby koń jego, krowa, czy świnia nie miały żadnej styczności z owem chorem stworzeniem, nie chodziły razem na pastwisko z bydłem tego gospodarza, u którego pojawiła się choroba, aby nie jadły razem z niemi z jednego koryta i t. d., i po drugie, powinien stajnie i chlewy skrapiać rozczynem kwasu karbolowego, biorąc pół kwarty kwasu czystego na pół wiadra wody. Ostrożność taka jest konieczna, aby nie dopuścić do szerzenia się zarazy; chore zaś zwierzę w takim wypadku trzeba koniecznie odosobnić, oddzielić od zdrowych i dawać jeść z innego koryta lub żłobu.

Przez porządek w utrzymaniu wymion krów i przez umiejętne obchodzenie się z dojeniem możemy zabezpieczyć je od różnych chorób wymienia; dlatego też jeżeli pogoda jest zła, deszcz pada z zimnym wiatrem i t. d., wtedy nie pozwolić, ażeby bydło podczas dni takich ziębło na pastwisku, gdyż korzyści z paszy wtedy nie wiele, a tylko przez takie zimno i wiatr wywołać się może zapalenie wymienia. Najlepiej w czas taki dać krowie paszę w oborze.

Doić należy trzy razy dziennie, regularnie i przytem trzeba wydajać całkowicie do ostatniej kropelki, ponieważ z początku dojenia ściągamy mleko chudsze, przy końcu zaś w mleku znajduje się coraz więcej tłuszczu; jeżeliby resztę mleka pozostawić w wymieniu, to mleko to wsiąknie do naczyń krwionośnych, i krowa coraz mniej mleka dawać będzie, aż w końcu zupełnie doić się przestanie; w taki sposób możemy nawet z najlepszej krowy zrobić złą dójkę. Dobrze jest przed każdem dojeniem obetrzeć wymię miękką szmatą, aby było suche, doić zaś należy zawsze delikatnie, nie mocno, nigdy nie szarpać i nie zadrasnąć paznokciami.

Do porządku przy chowaniu świń należy pamiętać o tem, że złym gospodarzem jest taki, który zupełnie nie zwraca uwagi na to, w jakich miejscach ryją jego świnie i nie dba o to, gdzie one chodzą, co jedzą i gdzie się kładą. Najlepiej dla trzody chlewnej zrobić małe ogrodzenie gdzieś koło chlewka, na uboczu, gdzieby chodziły sobie swobodnie i nie miały sposobności ryć po miejscach ustępowych i nurzać się w zaraźliwych nieczystościach. W takiem ogrodzeniu potrzeba od czasu do czasu wyrywać wyrastające tam zielska szkodliwe, a w miesiącu zaś maju należałoby zrewidować tam ziemię, gdyż chrabąszcze mają swoje poczwarki w ziemi, i często świnie je wygrzebują, a poczwarki te są dla nich trujące i prawie zawsze śmierć wywołują.

Jeżeli więc będziemy wypełniali opisane wyżej cztery konieczne warunki, potrzebne do utrzymania zwierząt naszych w dobrem zdrowiu, to praca ta opłaci się i korzyść napewno przyniesie. *Z. O.*

„Weterynarz gospodarski".

KOMUNIKATY.

Zakupno tomasyny „Gwiazda" pod zasiewy jesienne. Zapotrzebowanie wiosenne Tomasyny zostało już pokryte, w hutach wysyłających i na kolejach ruch transportowy nawozów mniejszy. Dobry rolnik uczynił zadość wymaganiom gleby i rośliny na wiosnę pozostawiając resztę Panu Bogu. Jednakowoż pomimo tak wczesnej pory, pamięta przezorny gospodarz i o zasiewach przyszłych w jesieni, o wyborze odpowiedniej rośliny jako przedplonu, w szczególności zaś o nawozach. Obecnie jest na to pora najkorzystniejsza. Rolnik bowiem otrzymuje nadzwyczajny opust majowy wynoszący K 18·— od wagonu (10.000 kg.) tomasyny zamówionej do wysyłki do 24 maja; opust czerwcowy K 12·— na zamówienia do wykonania do 14 czerwca, następnie płaci do końca czerwca za tomasynę niższą cenę o 1 hal. na kiloprocencie kwasu fosforowego. Różnica w cenie między sprowadzaniem tomasyny teraz a w lipcu wynosi zależnie od zawartości procentowej kwasu fosforowego 12 do 21 kor. przy wagonie. Zaoszczędzenie więc ogólne wynosi około 30 do 39 kor., co stanowi bezwątpienia nie małą rubrykę dla rolnika. Nietylko jednak te korzyści, ale i inne ważne względy materyalne, warunkujące nie rzadko byt rolnika, przemawiają za wczesnem zaopatryaniem się w nawozy, zwłaszcza w tomasynę „Gwiazda". Oto już w lipcu rozpoczyna się gwałtowny ruch wysyłkowy tak w fabryce jak i na kolejach w ogólności, a nawał transportów powoduje naturalnie nie rzadko spóźnienie. Jeszcze trochę później, a to najważniejszy czas dla rolnika, następuje zupełny zastój w wysyłkach prywatnych z powodu manewrów, a cóż wtedy pocznie rolnik później towar zamawiający? Czyż nie narażony na nieobliczalne straty w przyszłych zbiorach; nie mając bowiem nawozu na czas, nie ma czem zasilić gleby, by dobrze rodziła!

Pouczenia o sposobie użycia najlepszej tomasyny „Gwiazda" wysyła na żądanie darmo i opłatnie Reprezentacya fabryk fosfatów Thomasa, Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

Odpowiedzi Redakcyi.

R. Ok. Wiersze się nie nadają u nas do druku.

Odpowiedzi Administracyi.

WP. **Antoni Czyż** kier. i ref. czytelni w Ch. Żądane N-ra wysłaliśmy pod adresem WPana, donosimy również, iż dotąd należytość za gazetkę nie została wyrównana za rok 1912. — WP. **Franciszek Satara** w B. Gazetkę wysyłamy regularnie, jeżeli w tym tygodniu WPan nie otrzyma, prosimy zareklamować. Reklamacyę należy napisać na kartce papieru, podając na drugiej stronie adres i nie przyklejając żadnej marki, wrzucić do skrzynki.

Br. Tur. ze Skałackiego. Korespondencyi w kwietniu nie otrzymaliśmy. Petycye widocznie poginęły na poczcie.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny“

LOKAL NA SKLEP.

w Czerlanach, miejscu fabrycznem jest do wynajęcia zaraz odpowiedni lokal na sklep korzenny w domu ludowym T. S. L.

Otrzyma poparcie wszystkich miejscowych towarzystw.

Pierwszeństwo mają ci, którzy są obeznani z ruchem Kółek rolniczych. — Zgłaszać się zaraz ustnie lub pisemnie pod:

ZARZĄD SZKOŁY w CZERLANACH.

Wydawca: Józef Sarna. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.